

CZATY

Czasopismo Straży Celnej.

Nr. 4.

Działdowo (Pomorze) 20 kwietnia 1925.

Rok I.

Język polski.

Język większości dużych narodów europejskich, zamieszkujących rozległe, a odmienne pod względem warunków przyrodzonych obszary, rozpada się na liczne narzecza, czy gwary, dość znacznie różniące się od siebie nie tylko sposobem wymawiania niektórych dźwięków, ale i innymi cechami. Najsilniej te różnice gwarowe występują w języku niemieckim (mieszkaniec górzystego południa Niemiec i nadmorskich północnych okolic z pewną trudnością porozumiewają się ze sobą).

Język polski jest jednym z bardziej jednolitych w Europie. Główna różnica między gwarami miejscowymi polega na sposobie wymawiania niektórych dźwięków, jak sz, cz, ż, dż; w wielu okolicach lud nie wymawia wcale przytoczonych dźwięków, używając zamiast nich s, c, z, dz. Taki sposób wymawiania otrzymał nazwę „mazurzenia“ i stąd wszystkie gwary polskie dzielimy na mazurzące i niemazurzące. Mowa mazurząca występuje na większych obszarach, niż niemazurząca, gdyż na Śląsku, na całym Mazowszu i w całej Małopolsce. W wielu okolicach samogłoskę „a“ lud pochyla w wymowie w ten sposób, że brzmi ona jak „o“. Gwary góralska i kurpiowska różnią się od mowy innych okolic jeszcze wieloma właściwościami. Odsobnioną zupełnie grupę stanowią Kaszubi, których mowa różni się od mowy innych Polaków tem 1) że akcent jest niestały (tj. przypada on na różne sylaby, wówczas gdy właściwością języka polskiego jest akcent na przedostatniej sylabie), 2) że nie znają oni wcale dźwięków takich, jak ć, ś, ź, dź.

Językiem literackim nazywamy język pisany, tj. język, używany w książkach i pismach, język, w którym uczą czytać i pisać w szkołach; językiem literackim mówią ci wszyscy, którzy ukończyli średnie lub wyższe szkoły i z powodu rodzaju swojego zajęcia ciągle mają do czynienia z książkami. W tych narodach, w których istnieją duże różnice między gwarami, język literacki różni się dość znacznie od języka ludo-

wego (tak jest np. w Niemczech). W Polsce różnic takich niema; język literacki jest zupełnie taki sam, jak mowa ludu niemazurzącego.

Język jest drogocennym skarbem każdego narodu, odziedziczonym po poprzednich pokoleniach; im w jakim narodzie jest więcej wielkich ludzi, sławnych myślicieli, szlachetnych poetów i pisarzy, którzy wszyscy w tym języku wypowiadali swe myśli i uczucia, tem bogatszą jest mowa tego narodu. Obowiązkiem każdego Polaka jest strzec czystości mowy i starać się jak najprędzej wyplenić te naleciałości obce, które przedostały się do naszego języka skutkiem nauki szkolnej w językach obcych, skutkiem służby w obcym wojsku i wogóle skutkiem warunków, w jakich znajdowały się wszystkie ziemie polskie pod rządami zaborców

Bzowski-Polska współczesna

My — a społeczeństwo.

Jak się zachowywać.

W poprzednim artykule pod tym samym tytułem przyrzekliśmy pomieszczać w Czatach co pewien czas różne wskazówki, mające ułatwić strażnikowi-obywatelowi prawidłowe ustalenie stosunku do społeczeństwa.

Dotrzymując słowa podajemy poniżej rady i wskazówki księdza kapelana Sopoćko, jakie wilebny kapelan daje wojsku w czasopiśmie „Reduta“.

Niewątpliwie każdy z nas wie już dobrze jak ma się zachowywać w codziennym życiu. Wiemy jednak wszyscy, że rzeczy krępujące, a takim są do pewnego stopnia obowiązki towarzyskie, łatwo się zapomina. Żyjąc na odludziu na łatwiej niż właściwie o zapomnienie podstawowych form towarzyskich (o sprawach służbowych przypomina nam przełożeni). Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie od czasu do czasu to, czego nas za młodu uczyli.

A oto co mówi ks. Sopoćko o etykiecie, która „obowiązuje wszystkich ludzi, zarówno nas, jak Niemców, Anglików, Francuzów lub Włochów, i nie tylko żołnierzy, lecz i ludzi cywilnych“:

„Etykieta jest sztuką obcowania z ludźmi, by takowym nie ubliżać i swoim zachowaniem nie zrażać ich do siebie, lecz być grzecznym i uprzejmym dla starszych, dla równych i niższych wyrozumiałym. Obejście się z ludźmi bywa rozmaite, stosownie do stanowiska, wieku i płci tych i owych osób; co u jednych może się nazwać grzecznością, to u drugich gburowatością i szorstkością, dlatego też w obcowaniu trzeba umieć oddać każdemu to, co się mu należy.

Rodzicom należy się miłość i szacunek, przeto nie zapominaj o nich, pisuj listy jaknajczęściej, słuchaj rad i przestróg i proś o takowe w ważniejszych sprawach; pamiętaj w listach i o swoim rodzeństwie, a w czasie urlopu bądź dla nich serdecznym i grzecznym; módl się za rodziców nieżyjących.

Dla przełożonych okazuj nie tylko zewnętrzne swe posłuszeństwo i uległość, o czem szczegółowo pouczają regulaminy, lecz i wewnętrznie staraj się ich czcić, szanować i kochać, gdyż są to przełożeni nasi — Polacy — zastępują tu dla nas miejsce rodziców.

Dla kolegów i podwładnych bądź również wyrozumiałym i grzecznym, nie ubliżaj im, jak również i sam nie obrażaj się za hyle głupstwo.

Bądź również grzecznym dla obcych, szczególnie zaś dla starców i kobiet. Przy spotkaniu się na wąskiej ścieżce ustąp im z drogi, choćby ci przyszło zejść w błoto; jeżeli cię o co pytają, wypada salutując odpowiedzieć grzecznie; jeżeli proszą o pomoc, natychmiast pospiesz, o ile możesz, np. przy wsiadaniu do tramwaju, czy wagonu lub przejściu przez ulicę itd. Podobnie w wagonie kolejowym lub tramwaju żaden grzeczny człowiek nie będzie siedział, jeśliby stać musiał starzec lub kobieta.

Dla panien bądź uprzejmym i przyzwoitym. Przy spotkaniu się z nimi wspomnij, że to twoja siostra. A jak swoją siostrę szanujesz i stanąbyś w jej obronie, gdyby jakiś łobuz był niegrzecznym, czy napastował ją, tak też uszanuj i bądź grzecznym względem jej rówieśniczek i względem niewiasty starszej, która ci przypomina twoją matkę.

Bądź rycerski wobec panien i szanuj je tak, jak dawni rycerze szanowali swe damy, iż nawet wobec nich nie śmieli rozmawiać.

Na nlicy pamiętaj, że ludzie na cię patrzą i jak cię widzą, tak cię piszą; pamiętaj, że zachowując się źle, ubliżasz całemu stanowi który reprezentujesz. Gdy jest natłok, nie rozpychaj ludzi łokciami, gdy jest ciemno uważaj, byś na kogo lub kto na ciebie nie nastąpił; uważaj, byś kogo nie potrącił przypadkiem, a gdyby to się stało mimowoli, natychmiast, salutując, powiedz grzecznie „przepraszam“. Wymijaj zawsze i nie wciskaj się między dwie osoby razem idące. Nie wolno na ulicy mrużyć, śpiewać, gwizdać, sykać lub głośno śmiać się, czy też hałaśliwie rozmawiać, ani też wpatrywać się ze zdziwieniem w ludzi niezwykle ubranych lub inaczej mówiących. Nie wypada iść krok za kimś lub przysłuchiwać się czyjejs rozmowie.

Nie wchodzi nigdy do obcego domu bez zapukania; jeśli nikogo nie zastaniesz, wyjdź zaraz. Czekając w sieni lub poczekalni, nie podstuchuj rozmowy prowadzonej w drugim pokoju, nie ruszaj rzeczy, książek, listów, gazety. Gdy wejdiesz do pokoju, a nikt cię nie słyszy, stuknij nieco lub głośniej odchrząknij, by cię spostrzeżono.

Nie podawaj pierwszej ręki osobie starszej, usiądź na wskazanym ci miejscu, nie opieraj się

łokciami o kolana i siedź prosto. Gdy musisz klęknąć lub zakaszleć, zasłoń usta ręką lub chusteczką, nie rób przytem nadmiernego hałasu. Przytłumiaj ziewanie czkawkę i odbijanie się. Nie drap się, nie dłoń w nosie, w uszach, ustach lub zębach; nie gryź wąsów lub paznokci, a już nigdy nie pluj na posadzkę lub chodnik, ani też nie wciągaj śluzu w głąb gardła lub nosa, staraj się mieć do tego chusteczkę.

Wymienione przepisy etykiety obowiązują wszystkich ludzi, zarówno nas, jak Niemców, Anglików, Francuzów, lub Włochów i nie tylko żołnierzy, lecz i ludzi cywilnych.“

Psy w służbie policji polskiej.

Żywo interesującą nas sprawę zastosowania psów do pokrewnej nam służby Policji Państw. omawia „Gazeta Administracji“ w Nrze 11 z br. Zajmujący nas artykuł umieszczamy w całości. (Redakcja).

Wielkie usługi, jakie oddają psy w służbie policyjnej, a zwłaszcza policyjno-śledczej, są powszechnie znane. Policja w wielu państwach od kilkudziesięciu już lat używa psy, dobierając ich rasy zależnie od warunków klimatycznych i terenowych. Obecnie w służbie policyjnej używane są powszechnie psy: niemieckie owczary, doberman — pinczery, airedale — terjery, brodacze monachijskie i rotweilery. Nie wyklucza to jednak możliwości wytworzenia z czasem przez krzyżowanie, odpowiednią hodowlę i tresurę psów ras nowych nie mniej dobrze nadających się do służby policyjnej.

W polskiej służbie bezpieczeństwa psy policyjne używane są nieomal od pierwszej chwili powstania państwa.

Pierwszy zakład tresury i hodowli psów policyjnych założony został w Kielcach przy dowództwie żandarmerji W. P. W marcu 1919 r. zaczął się pierwszy kurs tresury, który jednak nie dobiegł końca, bowiem cały personel tego kursu wobec reorganizacji żandarmerji złożył podania o przydział do policji państwowej. Ponieważ część kandydatów została przyjęta do policji zakład kielecki został zlikwidowany.

W czerwcu 1919 r. powierzono komisarzowi Grimmowi zorganizowanie przy Komendzie Gł. P. P. zakładu hodowli i tresury psów policyjnych, co też uskutecznił w końcu tego roku uzyskawszy w Warszawie przy ulicy Powązkowskiej odpowiednie pomieszczenie. Przewyciężywszy znaczne trudności natury finansowej zdołano wreszcie zdobyć 20 psów i rozpocząć pierwszy kurs tresury. Kurs ten zarówno jak i dwa następne z powodu braku odpowiednich i wyszkolonych przewodników (instruktorów), podrzednego materiału psiego wreszcie epidemji, która w 1920 r. pochłonięła około 40 % psów — nie dał pomyślnych rezultatów. Pomimo to zdołano jednak przygotować i oddać komendom okręgowym w tym okresie około 30 psów policyjnych.

Dopiero w początku 1921 r. rozpoczął się pierwszy normalny, a czwarty kolejny, kurs o programie ustalonym, na którym użyte zostały do wyszkolenia pierwsze psy pochodzące z własnego przychowku.

Jednocześnie ujawniła się konieczność zaznajomienia ogółu funkcjonarjuszów P. P. z usługami, jakie oddają psy w służbie policyjnej i dotychczasowymi wynikami ich pracy w Polsce, oraz konieczność propagandy na rzecz psów policyjnych w społeczeństwie. W tym celu zorganizowane zostały wykłady o psach policyjnych w Głównej szkole P. P. i szkole okręgowej P. P. m. Warszawy. Poza tem, kierownik

tresury i hodowli psów komisarz Grimm wydał staraniem Gazety Adm. i P. P. pierwsze polskie dziełka o psach policyjnych p. t. „Jak układać psy policyjne“ i „Jak używać psy policyjne“, przeznaczone w pierwszym rzędzie do użytku funkcjonariuszów policji. (c. d. n.)

Uroczystości wielkotygodniowe w Górze kalwarji za dawnych czasów.

(Ciąg dalszy.)

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

„Domki szczupłe, tych niewiele, a zaś kościoł przy kościele, zgoła wszystko niezamożnie, pusto, głucho, lecz pobożnie“.

Miasteczko Nowe Jeruzalem zaczęło upadać, gdy nie stało już jego twórcy i opiekuna, a na początku XIX w. były już z niego resztki, opustoszałe i rozwalone kaplice, kościółki i domy.

Nowe Jeruzalem ściągало z okolicy liczne rzesze pielgrzymów nawiedzających „drożki Męki Pańskiej i drożki Matki Bożej“. Ks. Frankowicz wymienia czterdzieści procesyj w roku do różnych kaplic Nowego Jeruzalem, stosownie do świąt i wspomnień z temi kaplicami związanych. Procesje były trojaki: co do ilości uczestników: jedne, w których „konkurs ludzi był największy“, drugie: mniejsze, a trzecie obejmujące najmniej ludzi. Największe procesje przybywały w czasie dni, poświęconych pamiętce Męki Pańskiej czyli w Wielkim tygodniu, a mianowicie, jak to zapisał ks. Frankowicz, „w niedzielę kwietnią (palmową) prowadzą P. Jezusa do Jeruzalem w czwartek wielki procesja przez całą noc, w piątek wielki procesje przez cały dzień, w niedzielę wielką procesje do kaplicy Zmartwychwstania, w poniedziałek wielki procesja do (kaplicy) Pokazania się Marji Magdalenie, we wtorek wielki do kaplicy Pokazania się uczniom na Emaus“.

Procesje te były dewocjami ascetycznymi, jakie wytworzyły się wśród ludności katolickiej wraz z przedstawieniami „scenicznymi“ w czasie wielkopostnym. Wchodziły one przeważnie do obchodu kościelnego uroczystości Męki Pańskiej, jako misterja pasyjne, znane już na zachodzie w XIII. w.

Do wstępnej procesji uroczystości Wielkiego tygodnia należała procesja w niedzielę kwietnią, przypominająca wjazd tryumfalny Chrystusa do Jerozolimy przed spełnieniem ofiary Odkupienia. Taka procesja odbywała się też w Nowym Jeruzalem, jak to podano wyżej w słowach: „w niedzielę kwietnią prowadzą P. Jezusa do Jeruzalem“. Był to obchód ludowy, popularny już w Polsce w XVI wieku, skoro Mikołaj Rej mówi o nim w swojej Postylli w r. 1557: „W kwietnią niedzielę kto bagniatka (bazia) nie połknął, a dębowego Krystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzymał“. „Dębowy Krystus“ oznacza tu rzeźbioną w drzewie postać Chrystusa, siedzącego na rzeźbionym drewnianym osiołku, umieszczonym na podstawie z kółkami. Figurę Chrystusa na osiołku ciągniono naokoło cmentarza kościelnego w czasie procesji, która odbywała się po poświęceniu palm w kościele. W miastach odbywała się ta procesja uroczystość. Ubierano się na tę procesję odświętnie, figurę Chrystusa osłaniano baldachimem zarzucając go gałązkami świeżej wierzby z nowymi pękami (baziami), gałęzmi sosny i kwiatami. Procesji towarzyszył chór kościelny z muzyką, a w pochodzie brali udział rajcy miejscy, magistrat i

mieszczanie. W Krakowie pochód taki prowadził do Sukiennic, w których się kończył.

Do śpiewanych antyfon, przepisanych rytuałem kościelnym na niedzielę palmową, dołączał lud pieśni swoje, odpowiadające tej uroczystości. Taką pieśń polską znamy już z pierwszej połowy XV w. Procesja „kwietniowa“ była przetworzeniem średnio-wiecznego misterjum pasyjnego, w którym śpiew antyfon kościelnych łączono z deklamacją wierszy okolicznościowych, zastosowanych do uroczystości. Ludzi średnio-wieczna przejmowała głęboka wiara, w obchodach kościelnych i przedstawieniach wyrażali oni swoje pojęcia może naiwnie, lecz z szczerą prostotą i powagą.

Zdrowa myśl.

Mądrość przewiduje. Człowiek cywilizowany tem się różni od człowieka pierwotnego, że kiedy ten ostatni żyje z dnia na dzień, nie myśląc o jutrze, — to człowiek cywilizowany pamięta nie tylko o dniu dzisiejszym, ale patrzy naprzód i stara się zabezpieczyć od wszelkich niespodzianek losu.

Młody nasz korpus, złożony prawie wyłącznie z ludzi młodych, których rodziny również młode są małe, a dzieci ledwie od ziemi odrastają, troska się poważnie o los swych dzieci i poważnie myśli o ich przyszłości.

Poniżej podajemy dosłowny przedruk rozkazu Inspektoratu Zaleszczyki, udzielony nam łaskawie przez Pana Inspektora. Rozkaz dotyczy zakupu domu w Lwowie lub w Krakowie, z przeznaczeniem go na pomieszczenie kształcących się w tych miastach dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej Dyrekcji Lwowskiej. Kierownictwo całą akcją objął Pan St. Inspektor Dyrekcji Lwowskiej, co daje gwarancję, że zdrowa myśl rychło w czyn się zamieni.

Dobry przykład powinien podzielać. Funkcjonariusze wszystkich innych Dyrekcji z pewnością nie dadzą się ubiedz kolegom z Dyrekcji Lwowskiej. A może znajdą inny, lepszy sposób rozwiązania sprawy i podadzą go przez Czaty do wiadomości ogółu kolegów?

Wspomniany rozkaz Inspektoratu Zaleszczyki tak ujmuje tę sprawę:

„Internat Straży Celnej — kupno domu.

O d p i s.

Podczas konferencji służbowej odbytej w Komis. Horodenka pod przewodnictwem zastępcy starszego Inspektora przy Dyrekcji Cel Pana Antoniego Wilka, przy współudziale kier. Insp. Straży celnej w Sniatynie st. komis. Antoniego Łabazienicza, kierownika Insp. Str. celnej w Zaleszczykach, starszego komisarza Stanisława Raychla, oraz dwóch komisarzy z komis. Horodenka, — powzięło myśl zakupu domu ze wspólnych składek ogółu wyższych i niższych funkcyj. Lwowskiej Dyrekcji Cel jednej kamienicy we Lwowie lub Krakowie na własność Straży celnej, z przeznaczeniem na internat dla dzieci funkcyj. str. celnej całej Dyrekcji, w wieku wymagającym szkół średnich.

Zdrowa ta i zupełnie na czasie powzięta myśl winna być przeprowadzona natychmiast w czyn tem rychlej, że w dobie obecnej wszystkie nieruchomości wogóle ze względu na obowiązującą ustawę mieszkaniową są nader tanie i odpowiednią na internat kamienicę możnaby nabyć obecnie za cenę 30 do 40 tysięcy złotych. Kwota ta jest bezsprzecznie bardzo wielka lecz gdy się zważy, że w Dyrekcji naszej służy ponad 1500 funkcyj. Straży celnej jest ona wprost znikomą, gdyż wymaga od każdego pojedynczego funkcjonariusza ofiary nie

większej jak 20 do 25 zł. w ciągu dłuższego okresu czasu.

Zważywszy przytem, że nieomal wszystkie kamienice w miastach większych mają obciążoną hipotekę z dłuższym terminem płatności, potrzebna by była narazie na zakupno takiej kamienicy gotówka nie większa jak 20 tysięcy złotych, czyli zrealizowanie tej myśli wymagałoby od ogółu funkcyj. Straży celnej Lwowskiej Dyrekcji Cel ofiary nie większej jak jeden złoty miesięcznie.

Podając myśl tę do wiadomości funkcyonarij. tut. odcinka uważam za niezbędne przedstawienie korzyści jakie wypłyną ze zrealizowania opisanej myśli. Trzyletni prawie okres służby na granicy dał możność każdemu z osobna poznać warunki życiowe, które w najlepszym razie i przy największej trosce i opiece Rządu dla Straży celnej, nie wiele zmienić się mogą na lepsze.

Straż celna z tytułu swego przeznaczenia służbowego rozmieszczona jest w całej Polsce po wioskach nadgranicznych, posiadających zaledwie 4 klasowe szkoły ludowe. Natomiast w górach i o szkoły ludową jest bardzo trudno, bo chata od chaty oddalona jest częstokroć o kilka kilometrów.

Zachodzi więc pytanie, z którego każdy zdrowo myślący funkcyonariusz, jako obywatel i ojciec winien sobie już dziś zdać dokładnie sprawę — co będzie z jego dziećmi, czy będzie w możności kształcić swoje dziecko i czy starczą mu na to fundusze?

Odpowiedź krótka i pewna — nie!

A jednak dzieci funkcyj. Str. celnej muszą się kształcić i to wszechstronnie, a nawet lepiej jak dzieci inne, bo żaden z funkcyj. jako ojciec nie jest i nie będzie w możności zabezpieczyć bytu swej rodziny.

Mając własny internat znajdują dzieci nasze przytulęć i przy starannej pomocy rodziców, a wydatnej opiece i trosce ogółu funkcyonariuszy znajdują możność kształcenia się zależnie od zdolności i zamiłowanie.

W przekonaniu, że dalsze przedstawienie korzyści z posiadania własnego internatu jest zbędne, gdyż zrozumie je każdy, kto jest już żonaty lub też w przyszłości ożenić się zamierza, wzywam wszystkich podwładnych tut. odcinka do nadesłania Inspektoratowi pisemnych deklaracyj poszczególnych funkcyonariuszy, że solidaryzują się dobrowolnie i z pełnem zrozumieniem do zrealizowania podanej myśli. Obowiązkiem naszym jest pamiętać o sobie i naszych dzieciach i niezapominać, że „w jedności siła!“ Deklaracje przedłożą tu Komisarjaty najpóźniej do dnia 10 kwietnia 1925 r. wraz z pierwszą ratą, po jednym złotym od każdego poszczególnego funkcyonariusza.

Zebrana gotówka przesłana zostanie do Dyrekcji Cel z prośbą o tymczasowe złożenie w jednym z banków rządowych.

Komitet, który upoważniony zostanie do zakupna kamienicy, jak również statut internatu zostanie ogłoszony dodatkowo po otrzymaniu dyrektywy od zast. Starszego Inspektora Pana Wilka.

w z. Raychell, nadkom.
Kierownik Inspektoratu.

Po dwóch stronach granicy.

Polska i Niemcy.

Niemcy, reklamując się wszędzie jako państwo o najwyższej kulturze świata, chlubiące się od czasów Bismarka najwyższem postąnnictwem „kulturträgerów“ i Polska, państwo zohydzone przed światem, jako kraj reakcji, pogromów i ucisku mniejszości narodowych.

Nie piszę artykułu politycznego i nie będę się rozwodził nad porównaniem warunków życia Polaków w Niemczech (Mazurzy, część niemiecka G. Śląska) i Niemców w Polsce. Zbyt dobrze zresztą są znane te rzeczy. Chcę tylko przytoczyć dwa wypadki, które w ostatnim czasie zdarzyły się na tym samym odcinku granicy, z tą tylko odmianą, że jeden zdarzył się w Polsce, a drugi w Niemczech.

W dniu 25 października 1914 przybyła do Jamielnika po drodze do swej córki, niejaka Wadepol Marja z Gilgenburga, obywatelka niemiecka. Rewidujący bagaż urzędnicy celni stwierdzili, że Wadepolowa zataiła większą ilość przedmiotów podlegających opłacie celnej. Zarządzona rewizja osobista dała wynik dodatni. Wykryte dalsze przedmioty, ukryte przez W. w zamiarze uchylecia się od opłaty celnej.

I tu zaczyna się tragedia. Przechwycona na przestępstwie celnym W. przeciwstawia się zarządzeniom urzędników polskich, będących w prawidłowem wykonywaniu swych obowiązków służbowych. Wyrwa przemocą zakwestjonowane przedmioty, miota na urzędników i państwo polskie obelgi, wśród których wyrażenia: „Polnische Schweine, Räuberbande. Spitzbuben“ mogą uchodzić za bardzo łagodne określenia. Kiedy przemycane przedmioty usunięto i przeczytano jej orzeczenie karne, z pianą na ustach rzuca się na urzędników, usiłuje ich bić, wyklina przekleństwami, na jakie może się zdobyć tylko fantazja rozwścieczonej megery niemieckiej. W ich własnem biurze znieważa urzędników w najokropniejszy sposób i tylko zimnej krwi atakowych i wrodzonej Polakom względności wobec kobiet, nawet Niemek, zawdzięczać należy, że urzędnicy ograniczyli się do usunięcia pijanej z wściekłości jędzy poza obręb biura. Na peronie kolejowym W. awanturuje się w dalszym ciągu. Policjant nie chce użyć przemocy, tak że awantury trwają do późnego wieczora. Na noc posterunkowy policji stara się dla W., która nie chce odjechać, o nocleg. Nazajutrz dalszy ciąg awantur, aż przybyła córka W., mieszkająca w Polsce i zabrała z Jamielnika wyczerpaną szaletem mateczkę. Odjeżdżając zapowiada W., że ona „pokaże“ polskiemu urzędnikom, co znaczy zacząć obywatelkę niemiecką.

I pokazała. Zaalarmowała konsulatu niemiecki w Polsce, który długim pismem zwrócił się władz polskich z zadaniem ukarania winnych pobicia obywatelki niemieckiej. Znalazły się sińce po duszeniu, biciu i „Fusstrittach“. Prasa niemiecka w Polsce i w Niemczech napelniła się artykułami zatytułowanymi: „Ritterlichkeit der polnischen Zollbeamten“ itp. Dochodzenia, śledztwa, protokóły, aż sprawa trafiła do Sądu Powiatowego w Lubawie (21 III b. m.). Niewinna ofiara, pewna swej dobrej sprawy, bo dobrowolnie stawiała się w sądzie z płaczem powtórzyła swoje rzekome cierpienia. Liczyła widocznie na naiwność polskich sądów, bo sprawa była jasna, zeznania świadków wyraźne, stanowcze i jednoznaczne. Prokurator wniósł o skazanie W. na 6 mies. więzienia i 1000 zł. grzywny, Uzwzględniając okoliczności łagodzące sąd ukarał W. 1 mies. zamknięciem w więzieniu i grzywną w kwocie 300 zł.

Tak było w Polsce.

W lutym 1925 r. bawił w Gilgenburgu w Niemczech (mieście p. W.), w sprawach majątkowych p. N. (nazwisko przemilczamy, na prośbę interesowanego), obywatel ziemski w nadgranicznym powiecie Polski. Załatwianie interesów przeciągło się do wieczora. Nie znając ściśle przepisów granicznych p. N., mający zresztą w najzupełniejszym porządku wszystkie dokumenty i przepustkę, udał się na jeden z najbliższych punktów przepustkowych. Nie wiedział, że Urząd jest zamknięty i że napotkany poza godzinami urzędowymi w pobliżu granicy traktowany będzie jako usiłujący nielegalnie przekroczyć granicę.

Tak się też stało. Przytrzymany pod zarzutem usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy p. N. został oddany policji kryminalnej, która osadziła go w najbliższym areszcie. Tu przesiedział całą noc, poczem rano odtransportowano go do miasta powiatowego, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów. Wśród ohydnych szykan zamknięto go ponownie. Następnego dnia rozpoczął się dalszy ciąg szykan. Poważnego obywatela odstawiono do łaźni, przemocą, wśród kpin, wykąpano zniszczono mu ubranie pod pozorem dezynfekcji. Dla wymuszenia zeznań podano mu kawy z jakimś narkotykiem. Po tem wszystkim oddano sędziemu śledczeniu, który nie mogąc mu nic zarzucić — ograniczył się do nałożenia grzywny porządkowej, w wysokości kilkudziesięciu marek.

Jak włóczęgę odstawiono z powrotem do granicy poważnego obywatela, mającego przytem wszystkie papiery w porządku.

Dwa drobne fakty z codziennego życia granicznego, ileż refleksji jednak muszą nasunąć! Jakże inny duch przebija z przepisów granicznych dwóch sąsiednich państw, jak różnią się od siebie ludzie, którzy te przepisy wykonują! Jaka różnica przebija z zachowania się w obcym państwie obywateli polskich i niemieckich!

Sluchającego mimowoli napełnia oburzenie, zwłaszcza jeżeli sobie przypomni inne podobne wypadki (a jest ich milion) i zestawi opinię, jaką wobec świata cieszy się Polska i Niemcy. Słuszne oburzenie. Bo trudno się zgodzić z taką niesprawiedliwością i trudno ją wytłumaczyć.

Kto jednak wgłębi się w podobne sprawy łatwo dojdzie do wniosku, że wiecznie tak nie będzie. Jesteśmy młodem państwem i nie my sami, a nasi wrogowie robili nam w świecie opinię. Przejdzie jednak kilka lat, świat sam się przekona o niesłusznym posponowaniu polski, a wtenczas inaczej wypadnie sąd do nas i o naszych „kulturalnych“ dzisiaj sąsiadach.

Tymczasem przypominajmy sobie i stosujmy nawet do Niemców:

„Wobec publiczności należy występować uprzejmie, z godnością, jednakże stanowczo i bez wahań. Opryskliwości unikać, nawet w razie czynnego wystąpienia. Obelg nie wolno odpłacać obelgami. Przy przytrzymaniu osób występować energicznie, jednakże bez brutalności. Przytrzymanych traktować w sposób godziwy.“ — (Ro).

Z granicy wschodniej.

Obławy w woj. nowogródzkim i wołyńskim.

W związku z zwiększającą się ilością napadów bandyckich w poszczególnych wojew. wchodnich, co jako objaw stały, daje się zauważyć rok rocznie

z nastaniem wiosny, władze bezpieczeństwa w województwach nowogródzkim i wołyńskim zarządziły w dn. 1 bm. obławy mające na celu wykrycie nielegalnie posiadanej broni oraz ujawnienie osób podejrzanych. Akcja osiągnęła pozytywne rezultaty i jednocześnie dała możność ujęcia dość znacznej ilości osób pozostających w kontakcie z bandami dopuszczającymi się napadów rabunkowych na terenie wojew. wschodnich.

Objęcie reszty odcinków granicy wschodniej przez K. O. P.

Z dniem 1 bm. K. O. P. objął służbę na odcinkach granicznych w województwie poleskim i tarnopolskim. Z tym momentem ochrona całej wschodniej granicy Rzplitej — od granicy łotewskiej do granicy rumuńskiej — spoczywa w rękach K. O. P.

Napady bandyckie na Polesiu.

Jak z kroniki wypadków wynika, sowiecka organizacja dywersyjna usiłowała wykorzystać moment zmiany na granicy oddziałów policyjnych na wojskowe i rozpoczęła serję bandyckich wypadów na polskie pogranicze. Z serji tej udał się napad Kalinienki na st. kol. Lachowicze i drugi — na nadleśnictwo Elhominka 25. III. br. Część bandytów, korzystając z osłabienia, ochrony granicy przez redukcję policyjnych oddziałów, zdołała umknąć na teren sowiecki, porzucając nad granicą kilka karabinów.

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Rozmaitości.

Radjo w samotnym domku granicznym.

Pod takim tytułem pisze niemiecki „Der Reichsfinanzbeamte“: Starzy celnicy pamiętają z czasów przedwojennych jak długo wahał się kandydat do służby celnej przed objęciem służby granicznej, obawiając się samotności w odludnych miejscowościach. Jeszcze mężczyzna, jak mężczyzna, ale gorzej było z żonami, które nie bez racji broniły się przed wygnaniem na krańce nie świata wprawdzie, ale państwa.

Dzisiaj wielkie usługi może tu oddać radjo, wnosząc w pusikę i samotność graniczną pożyteczną i przyjemną rozrywkę.

Dla naszych żon zwłaszcza, które żyjąc wśród przemysłniczej i wrogiej dla urzędników ludności niel lekkie mają życie, byłoby radjo bardzo pożądane.

Nastęrcza się tu pole do działania dla kooperatyw i czytelników granicznych, które wspólnymi siłami łatwiej mogą postarać się o nowoczesny aparat.

Owłosiona Panna.

Na jakie sposoby biorą się przemytnicy, by oszukać graniczne urzędy celne wykazuje następujący wypadek: W tych dniach na stacji w Bytomiu, niemiecki urzędnik celny zauważył, jak panna M. z Katowic, starannie układała sobie przed wejściem do budki celnej włosy. Przypuszczając, że ma do czynienia z „szmuglerką“, każe ją rewidować i przy rewizji znaleziono we włosach 4 fałszywe warkocze.

Niemieckie władze celne przytrzymały pannę M. i znalazła się ona w więzieniu policyjnym w Bytomiu.

Jakie jednak było zdziwienie dozorczyńni więzienia, gdy po dokładniejszej rewizji osobistej spostrzegła, że całe ciało gościa jest pokryte włosami. Ponownie trzeba było wołać władze celne, które stwierdziły ni mniej ni więcej jak 8 i pół kg. włosów różnych.

Panna M. z płaczem zeznała, że jej narzeczony ma sklep fryzjerski w Katowicach i dla niego się poświęciła. Udało się jej już dwa razy różne towary toaletowe przemyścić. Cały transport włosów został skonfiskowany, a panna M. „popłakiwała” przez 14 dni w kozie.

Pies świadkiem.

W Lipsku zaszedł ostatnio ciekawy wypadek, w którym decydującą rolę odegrał pies.

Robotnika Hanbolda aresztowała policja wraz ze skradzionym psem. Aresztowany twierdził, że psa, owczara niemieckiego, kupił i posiada go już od kilku miesięcy. Dla wyjaśnienia sprawy zarządził sędzia, by właściciel wraz z psem stawił się w sądzie jako świadek. Podczas rozprawy przed lipskim sądem ławniczym polecono oskarżonemu wołać i wabić psa, pies jednak nie zwracał na niego uwagi. W końcu Hanbold, widząc się pokonanym, przyznał się do kradzieży i został zasądzony na rok więzienia.

Artylerja w walce z przemytnictwem.

Angielski statek przemytniczy „Harry Power”, dowożący nielegalnie alkohol do Stanów Zjednoczonych, został zatrzymany przez straż celną przy brzegach Ameryki. Usiłował jednak uwolnić się od niemiłej opieki i dostać się na pełne morze. Amerykańska straż celna jednak nie dała za wygraną i kilku strażnikami lekkiej artylerji zmusiła przemytnika do zatrzymania się. Jeden ze strażników trafił w okręt, nikt jednak z załogi nie został zabity ni ranny. Statek skonfiskowano, załogę oddano pod sąd.

Olbrzymia afera przemytnicza.

Policja nowojorska wpadła na ślad jedynej w swoim rodzaju afery alkoholowej. Od pewnego czasu władze śledcze zauważyły, iż w stanie Ohio znajduje się specjalna organizacja przemytników alkoholu, która posługuje się samolotami, przewożąc w nich napoje alkoholowe z Kanady do Stanów Zjednoczonych.

Jak wykazało śledztwo przemytnicy przekupili kilkudziesięciu policjantów, którzy otrzymywali łapówki od 50 do 120 tysięcy dolarów za tolerowanie przemytnictwa.

Aresztowano 171 policjantów, którzy wespół z organizacją przemytników stanąć mają przed sądem karnym.

Niemile przepowiednie.

W klasztorze kapucynów w Caulonje, we Włoszech, miano znaleźć — jak donosi „Wiener Neues Journal” — rękopis z 1763 r., zawierający szereg interesujących przepowiedni do roku 2000-go.

Jeżeli dokument ten jest prawdziwy, to należy przyznać, że ten kto go pisał, posiadał prawdziwy dar jasnowidzenia, rękopis bowiem przepowiada wybuch wielkiej rewolucji we Francji, zmianę rządów we Francji w 1830 r., wybuch rewolucji w tym samym roku, powódź i trzęsienie ziemi w 1841 r., groźne wrzenie w 1848 r. i t. d.

Przepowiedziana tam jest również wielka wojna, przyczem jasnowidzący autor rękopisu omylił się tylko o rok jeden.

Co się tyczy okresu czasu, w którym żyjemy to rękopis przepowiada gwałtowne trzęsienie ziemi i powódź, oraz zjawienie się trzech słońc w 1925 r. pochłonięcie wyspy Sycylii przez fale morskie i zniszczenie Neapolu przez ogień w 1960 r.; zniszczenie Francji i Hiszpanji przez trzęsienie ziemi w 1970 r.; sześć dni trwającą zaćmienie słońca w 1990 r. i wreszcie koniec świata w 2000-ym roku.

Pocieszać się przynajmniej możemy, że niewielu z nas doczeka tej chwili strasznej.

Zamiana miejsc służbowych.

St. str. Łazarewicz Antoni Inspektorat Śniatyn, Komisarjat Kuty, placówka Kuty Dyrekcja Lwów, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą Dyrekcji, Poznańskiej (najchętniej z Pomorza: Grudziądz, Lubawa, Działdowo, Mława).

Zgadzam się ponieść kosztą przeniesienia reflektanta, do 50 zł.

Zgłoszenie: St. Str. Celny, Łazarewicz Antoni Komisarjat Str. Cel. Kuty Małopolska.

Humor.

Remuneracja.

Strażnicy podczas świąt.

.... Dostałeś remuneracja?

Tak dostalem.

.... A co to jest remuneracja?

To dlatego się tak nazywa, bo straż celna ma „numerację”, to utrzymuje dlatego „renumerację”.

Także wynik.

Str. Ciekawski: miałeś jaki wynik?

Str. Spiąckowski: tak — z Komisarzem nawet.

Str. Ciekawski: a co złapałeś?

Str. Spiąckowski: ja nie ... ale Komisarz złapał mnie na spaniu.

Str. Jąkała się jąka.

Str. Jąkała: Panie przo .. przo .. przodowniku me .. me ... melduje się w służbie.

Przodownik: spotkaliście jakich przemytników?

Str. Jąkała: panie przo ... przo ... przodownik przo ... przo ... przo ... przo ...

Przodownik niecierpliwy: przeszli!?

Str. Jąkała: nie ...

Przodownik: a co?!

Str. Jąkała: panie przo ... przo ... przodowniku przo ... przo ... przo ...

Przodownik: przestraszyli się jak pana zobaczyli? po co się im pan pokazujesz?!

Str. Jąkała: nie ...

Przodownik: no i cóż do licha przejechali aeroplanem?!

Str. Jąkała: panie przo ... przo ... przodowniku przo ... przo ... przemytników nie było ...

Przod.: a to ... to trzeba było zaraz tak mówić.

Ch. W. St. Str.

Od wydawnictwa.

Względy techniczne zmuszają wydawnictwo do wydawania Czat co dwa tygodnie, w podwójnej objętości. W ten sposób zyskają Czaty na wartości, ponieważ podwójny numer będzie obejmował więcej treści, dłuższe artykuły będzie można umieszczać w całości, bez rozdzielania na części itd.

Równocześnie zwraca się administracja do swych abonentów z prośbą o podawanie przy zamówieniu pisma dokładnego adresu (miejscowość, powiat, poczta, województwo), przez co uniknie się przerw i niedokładności w dostawie pisma.

Przy nadsyłaniu pieniędzy prosimy zaznaczyć na jaki czas i w ilu egzemplarzach zamawia się pismo.

Administracja.

Odpowiedzi Redakcji:

P. Ch. W. st. str. Dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę.

(Dz. U. R. P. z dn. 22. VIII. 1924, Nr. 72 poz. 703).

Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 16 lipca 1924 r.

o należnościach za podróże służbowe, delegacje (odkomenderowania) i przeniesienia funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów oraz wojskowych.

(Dokończenie.)

§ 15. Przy komisjach miejscowych w miastach mających ponad 50.000 mieszkańców, zwraca się koszt przejazdu dorozką w kwocie faktycznie wydanej i odpowiadającej miejscowym cenom, o ile odległość miejsca komisyjnego od gmachu urzędu względnie od mieszkania wynosi więcej jak 2 klm. Jeżeli w danym mieście istnieje tańszy środek komunikacyjny np. tramwaj, autobus i t. p., zwraca się koszt przejazdu tym środkiem komunikacyjnym.

§ 16. Przy komisjach, których czynność polega na obchodzeniu parcel, gruntów i przestrzeni wód, n. p. przy badaniu szkód elementarnych, komisjach reambulacyjnych kolejowych, komisjach wyłączeniowych i granicznych i t. p., zalicza się za każdą godzinę chodu 50% djety.

Postanowienie to nie ma zastosowania do tych funkcjonariuszów, u których obchodzenie parcel, gruntów i przestrzeni wód stanowi ich główną zasadniczą czynność służbową.

§ 17. Osobom wymienionym w § 1 niniejszego rozporządzenia, z wyjątkiem szeregowych, wypłaca się ryczałt na pokrycie kosztów dojazdu na dworzec i z dworca kolejowego względnie do przystani i z przystani oraz na pokrycie wydatków na tragarzy w następującej wysokości, licząc za dojazd w danej miejscowości tam i z powrotem łącznie:

Grupy uposażenia:		
I do IV oraz C i D	8	punktów
V do IX oraz A i B	6	"
X do XVI	4	punkty.

W razie podróży służbowej do kilku miejscowości liczy się za dojazd w każdej miejscowości.

O ile odległość od gmachu urzędu względnie od mieszkania do dworca lub przystani wynosi więcej niż dwa kilometry, dojazd traktuje się według postanowień § 13.

§ 18. W razie podróży służbowych w czasie delegacji (odkomenderowania) do miejscowości położonych poza miejscem delegacji (odkomenderowania) uzupełnia się djety, pobierane z tytułu delegacji (odkomenderowania) o ile wypłacane są stosownie do § 4 niniejszego rozporządzenia w wymiarze zmniejszonym do wysokości djety normalnej. Ponadto zwraca się koszty podróży według zasad ustalonych w niniejszym rozporządzeniu.

W razie podróży służbowych, odbywanych w pierwszych dwóch tygodniach (odkomenderowania), przedłuża się okres dwutydniowy, za który wypłaca się według § 4 pełne djety, o ilość dni, w których odbywano podróże służbowe.

§ 19. Delegowanym (odkomenderowanym) przeniesionym następnie do miejscowości, do której ich

uprzednio delegowano (odkomenderowano, przysługując oprócz należności z § 2 punkt III zwrot: kosztów podróży do miejscowości w której mieli stały przydział służbowy i z powrotem oraz djety w czasie tej podróży według zasad ustalonych dla podróży służbowych, o ile podróż ta jest konieczną dla uregulowania spraw wynikłych wskutek przeniesienia. Podróż taka winna być ukończoną w przeciągu ośmiu dni.

§ 20. Do miejsca czynności komisyjnych należy zdążyć bez żadnej przerwy i to bez względu na odległość.

Rozpoczętej komisji nie wolno przerywać inaczej jak tylko z ważnych przyczyn, które muszą być szczególnie umotywowane.

Wyjazdy z miejsca komisyjnego na noclegi dopuszczalne są tylko wówczas, jeżeli w danej miejscowości nie można znaleźć noclegu, a okoliczność tę stwierdzi właściwy dla danej miejscowości magistrat wzgl. zarząd gminy.

Przy podróżach kołowych, odbywanych jednym ciągiem bez przerwy, należy odbyć co najmniej 40 km. drogi w jednym dniu. Zresztą należy używać tylko takich środków komunikacyjnych, które nie powodując niepotrzebnej zwłoki w osiągnięciu celu podróży, połączone są z najmniejszymi kosztami dla Skarbu Państwa.

Wojskowi, którym etatowo przysługują i którzy posiadają konie wierzchowe, pojazdy i samochody, winni posługiwać się temi środkami komunikacyjnymi. Wyjątek stanowią wypadki, w których przejazd koleją, omnibusem, autobusem, statkiem itp. jest tańszy od przejazdu wierzchem, pojazdem lub samochodem. Użycie konia wierzchowego lub pojazdu dopuszczalne jest tylko na odległość 30 km. poza obręb siedziby garnizonu.

§ 21. W razie przeniesienia z urzędu lub w drodze konkursu do innej miejscowości zwraca się:

- koszty przewozu urządzenia domowego koleją lub statkiem, udowodnione oryginalnymi listami przewozowymi,
- udowodnione koszty przewozu urządzenia domowego do i od dworca kolejowego, ewentualnie koszty wozu meblowego, opakowania itp.

Koszty pod b) nie mogą jednak przekraczać odnośnie do samotnych 75 % uposażenia jednomiesięcznego, odnośnie do osób utrzymujących jednego lub 2 członków rodziny 75 % dwumiesięcznego uposażenia, odnośnie do osób utrzymujących więcej niż dwu członków rodziny, 75 % trzymiesięcznego uposażenia.

Użycie wozu meblowego uzależnia się od zezwolenia władzy, która zarządziła przeniesienie.

Przy przeniesieniu na prośbę przyznanie w drodze wyjątku kosztów przeniesienia zależeć będzie od decyzji szefa właściwej władzy naczelnej.

Przez uposażenie, wymienione w pierwszym ustępie, rozumie się uposażenie w wymiarze, oznaczonym w art. 3 i 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) oraz w art. 4, 5, 8, 10 i 12 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134, poz. 1107) zwiększone ewentualnie o dodatek stołeczny lub kresowy, o ile przeniesienie następuje ze stolicy względnie kresów.

Przy przeniesieniu połączonym z awansem miarodajne jest uposażenie osiągnięte przez ten awans.

W wyjątkowych wypadkach możliwy jest za zgodą Ministra Skarbu zwrot szczegółowo wykazanych i udokumentowanych kosztów przewozu urzędnika domowego, przewyższających wysokość ustaloną w ustępie pierwszym niniejszego §.

Wydatki na ubezpieczenie przewozu rzeczy Skarbu Państwa nie zwraca.

§ 22. Wszelkie rachunki kosztów podróży mają być przedstawiane w terminie 8 dni po ukończeniu podróży służbowej, zaś rachunki kosztów przeniesienia w terminie 14 dni po dokonaniu przesiedlenia się.

W wypadkach powstarzających się wyjazdów służbowych, np. pewnych stałych inspekcji, czynności nadzorczych itp. mogą być rachunki kosztów podróży za zezwoleniem właściwej władzy naczelnej przedstawiane do dni 8 za miesiąc ubiegły.

Przy delegacjach (odkomenderowaniach) dłużej trwających należy rachunek djet przedstawiać miesięcznie w przeciągu 8 dni za miesiąc ubiegły.

Przekroczenie bez dostatecznego usprawiedliwienia wyżej określonych terminów pociąga za sobą utratę prawa do zwrotu kosztów, a w następstwie tego obowiązek zwrotu Skarbowi Państwa całej zaliczki przyznanej na zasadzie § 25 niniejszego rozporządzenia.

Każdy rachunek kosztów podróży musi być opatrzony klauzulą władzy zarządzającej komisję, lub przełożonej władzy służbowej, stwierdzającą konieczność odbycia podróży, należyte użycie czasu i środków komunikacyjnych, tudzież wykonanie zlecenia służbowego.

Przeciw odmowie przyznania zarachowanych kwot może być wniesione w ciągu 14 dni przedstawienie do władzy II instancji, względnie do władzy naczelnej, która rozstrzyga ostatecznie. Przedstawienie nie ma miejsca o ile władzą, która odmówiła likwidacji rachunku, była władza naczelna.

§ 23. Osobom, wymienionym w § 1 niniejszego rozporządzenia, przysługuje w razie mobilizacji prawo przesiedlenia osób utrzymywanych w rozumieniu art. 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116, poz. 924) z zagrożonych terenów do obranej przez nich miejscowości, na tych samych warunkach, jak przeniesionym służbowo.

Powyższe prawo przysługuje również przy późniejszym sprowadzeniu powyższych osób do miejsca służbowego wyznaczonego pokojową dyslokacją.

Minister Spraw Wewnętrznych określi, które tereny w razie mobilizacji uważa się za zagrożone.

§ 24. Jeżeli wskutek nadzwyczajnych wypadków cały urząd zostanie przeniesiony czasowo do innej miejscowości, należy stosować § 2 punkt II niniejszego rozporządzenia.

§ 25. Udającym się w podróż służbową przysługuje prawo do zaliczki, nieprzekraczającej przypuszczalnych kosztów podróży i należnych djet.

Postanowienie powyższe stosuje się również do należności z tytułu przeniesienia.

§ 26. W wypadkach, w których podróże służbowe trwają przez dłuższy okres czasu lub stale się powtarzają, szef właściwej władzy naczelnej może przyznać za zgodą Ministra Skarbu zamiast kosztów podróży i djet ryczałt określony w punktach, który może być płatny zgóry wraz z uposażeniem miesięcznym.

§ 27. Należności za odkomenderowanie przysługują również wojskowym zawodowym oddziałów zwartych, odkomenderowanych poza stały garnizon, zaś należności za przeniesienie przysługują tymż wojskowym zawodowym oddziałów zwartych przy stałej zmianie dyslokacji.

Podróży i marszów w oddziałach zwartych oraz podróży i marszów, za które osoby wojskowe otrzymują specjalne dodatki, nie uważa się za podróże służbowe w rozumieniu niniejszego rozporządzenia.

§ 28. Generalowie i oficerowie korpusu kontrolerów wojskowych otrzymują dodatki do djet podróżnych, ustalonych w § 3 niniejszego rozporządzenia, w wysokości 100% djet.

Dodatki te wypłacane są równocześnie z djetami.

§ 29. Należności za podróże służbowe, delegacje i przeniesienia poza granicami Państwa normuje osobne rozporządzenie.

§ 30. Do wyjaśnienia wątpliwości, powstałych przy stosowaniu niniejszego rozporządzenia, powołane jest Ministerstwo Skarbu.

§ 31. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszystkie przepisy w przedmiocie, objętym niniejszym rozporządzeniem.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje na całym obszarze Rzeczypospolitej i na obszarze W. M. Gdańska.

Prezes Rady Ministrów

i Minister Skarbu:

(—) W. Grabski.

(Dz. U. R. P. z d. 22. VIII 1924 r. Nr. 72, poz. 703).

